

MUCHA

№ 33

EKSPEDYCJA W BIURZE UNGRA
Wierzbowa 8.**Warunki prenumeraty:**

w Warszawie:	na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1 —	Kwartalnie . . . rb. 1 25
Cena egzemplarza kop. 10.	

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Hoża № 47.

**W Berlinie na Pocijewie.**

Wilis. — „A może Wielmożny Pan turek wybierze sobie coś jeszcze ze starego żelastwa? Oddam tanio, byle prędko, bo za tydzień muszę zrobić eine kleine Geschäftsreise nach Posen, a chciałbym przedtem oczyścić skład.



„GOLIN”

Nawet pomimo upałów można nosić wysokie kominierzyki, jeżeli się używa gładzik

ŻĄDAM WSZĘDZIE.

Do nabycia we wszystkich składach materiałów ap-
tecznych w Warszawie i na prowincji.

SKŁAD GŁÓWNY:

Tow. Akc. Henryk Welt w Warszawie.

Na kuracji.

W kaukaskim Kisłowodzku,
Kędy słynny Narzan tryska,
W mineralnych wodach, w bloku
Leczą ciała swe ludziska.
Dwóch wśród grona kuracjuszy
Jest u wszystkich na uwadze:
Dwóch przyjaciół z serca, z duszy,
Puryszkiewicz i Dumbadze.

Są w angielskich garniturach,
W których różnych krat dostatek,
Bowiem w obu tych naturach
Leży wielki gust do... krateg.
Gwarzą, siedząc gdzieś w zaciszu,
Przyjacielsko i w powadze:
— Nieźle idzie, mój Puriszu!
— Wcale nieźle, mój Dumbadze!

Zbita fińska już „kramoła”,
Kraj zmieniony w swoim kształcie,
Nieza długo będzie zgoła
W Helsingforsie tak, jak w Jalcie.
Pokazaliśmy swe siły,
Przeto cześć istinnej fladze!
— Tak, tak, mój Puriszu miły,
— Tak, tak, drogi mój Dumbadze!

W każdej hasel naszych zwrotce
Czuć rycerskość bujną, wrzającą,
Drżą przed nami inorodce,
Co wciąż w Rosji wodę mącą.
Polak, żyd, odwieczne wrogi,
Czas położyć kres tej pladze!
— Walaj na nich, Purisz drogi!
— Walaj na nich, mój Dumbadze!

Dumski zapal wodą polan,
I z kadetów drwią już tłumy,
Guczkow leży nam u kolan,
A wraz z nim trzy czwarte Dumy.
„Konstytucja” — dźwięk niestrawny,
Słowa tego rzec nie radzę...
— Nasza wzięła, Purisz sławny!
— Nasza wzięła, mój Dumbadze!

Smok japoński się ukorzył,
Bić się przeszła go ochota,
Swem przymierzem nam otworzył
Do Europy naścież wrota.
Choć są Austrii te rachuby
Nie w smak, Turcja drży o władzę...
— Naplewat’ nam, Purisz luby!
— Naplewat’ nam, mój Dumbadze.

KALENDARZYK.

- Poniedziałek.* Napróżno, człeku, wtykasz nos w bibułę,
Na twe dziś troski redakcje nieczułe.
- Wtorek.* Żadnych nowości w pismach ci nie dadzą,
Ani o giełdzie, ni zatargu z władzą.
- Środa.* Ani o mostku złamanym, złym stróżu,
Psie, co pokąsał żyda na podwórzu.
- Czwartek.* Bo zdmuchnął z gazet ślad wszelkiego czynu,
Pan doktor Crippen, morderca z Londynu.
- Piątek.* On to w Kurjerach poczynił wyłomy,
O nim się pisze codziennie trzy tomy.
- Sobota.* On zajął wszystkie gazet szpalty, kąty,
On inne sprawy pchnął na plan dziesiąty.
- Niedziela.* Biedna Warszavo! Świat z tobą współczuje,
Że zwykły zbrodzień tak cię maltretuje.

Co mówisz?

— Policmajster białostocki polecił zmienić herb
w Białymstoku. Na tarczy ma być wymalowany
ptak bez głowy.

— Co mówisz? Czyżby pan policmajster chciał
umieścić swój autoportret?

Jednakże i dobrego.

Crippenie i Miss la Neve, utopcie się w studni,
Wyście mi już oboje po nad wyraz nudni.
Niech was wezmą, lub puszcza, niech potną w kawały,
Przeście jednak sobą zajmować świat cały!
Bo chociaż wyście dzielni i wam przyszłość wroża,
Jednakże i dobrego może być za dużo.

A jakże.

— Czy Warszawa jest dostatecznie przygotowa-
na na przybycie cholery?

— A jakże. Owoce niedojrzałe już są i wozy,
pełne ogórków, widziałem na mieście też.

NOWINY

(od wieczora do rana).

— Ostatnia ręka, jaka zostanie podana w Wielko-
polsce Polakom, którzy podążą na otwarcie zamku ce-
sarskiego w Poznaniu, będzie prawdopodobnie ręka
Wilhelma II.

— Janina Borowska po 2 wygranych przestała
jednak wierzyć w... stronność sędziów przysięgłych
w Krakowie i do spraw wytoczonych przez siebie już
nie staje.

— Dr. Crippen prosił specjalnie detektywa De-
wa, ażeby podziękował prasie warszawskiej za łaskawą
reklamę.

— W ostatnich czasach usłyszano w Galicji strasz-
ny huk. Wszyscy myśleli, że to ziemia pękła, a to
tylko pan German wylatywał ze stronnictwa narodowo-
demokratycznego.

— Gdyby ktoś mógł spisywać rozmowy politycz-
ne, prowadzone w Kisłowodzku pomiędzy gen. Dumba-
dze a posłem Puryszkiewiczem, to powstałaby w lot
Encyklopedia humoru, o 20 tomach.



PURISZKIEWICZ GÓRĄ.

Premjer. — Kozę odsiedzia!ł, a teraz wyrzucie Guczkowa na szmelc. Na jego miejsce mam energiczniejszego kandydata, kóry dawał już dowody, że potrafi utrzymać deputatów w poszanowaniu dla władzy.

Na wypoczynku pod Kiejdanami.

Premjer w porannym stroju i z głową odkrytą Zwo!na niósł po ogrodzie swą figurę sytą. Stały przed nim w milczeniu zagony i grzędy, Jak żołnierze, posłuszni głosowi komendy; Wśród zielonych szeregów lśnił gdzieniegdzie złoty Uniform słonecznika, jak dowódca rot, I gdy się Premjer zbliżał w łysiny swej krasie, Pochylał się ku niemu, salutując, zda się. — Ot, jak to myślał Premjer, brnąc wśród grząd, Bezrozumne rośliny i te władzę ceniał! [zielenia] O ileż gorsi ludzie... (świat to przyzna chórem) O posłuszeństwie z nimi nie gadaj bez turem. O! gdybyż można ziarna zdrowe siać w narodzie W rzędy, grzędy, zagony, jak w wielkim ogrodzie, Żeby stały w porządku — odgradzać, opie!ać, Zacząłby się na świecie znów raj ziemski wcielać. W takim ogrodzie człek by pewnym był radośnie, Że co posiał na grzędach, to mu i wyrośnie,

A tak, jak dziś pracować, to robota pusta: Posiejesz ananasy — wyrasta kapusta. — Zamyślony szedł dalej, aż ujrzał niewiasty, Jak zgięte wpół nad grzędą, wyrwały chwasty, Pracując ciężko lewą, jak i prawą ręką. Premjer, zdumiony wielce taką pracy męką, Życzliwie robotnikom udzielił wskazówki, Że lepiej będzie chwastom lekko ścinać główki, Bo mniej daleko zmęczy robota podobna, Niż każdy chwast z korzeniem wyrwać zosobna. — Nie można — rzekły baby — proszę wierzyć słowu: Ściąć głowę i to lekko — chwast wyrośnie znowu I na całym zagonie (bo to szelmy pełne) Będzie szkodził roślinom, pił soki korzenne. — — Korzenne — szepnął Premjer, mdły uśmiech twarz A więc chwasty to jakby inorodcy nasi! [kwasi,— Dostaje tu wskazówkę od samej natury I program działalności, ułożony z góry: Chwastom na jednej grzędzie nie dać żyć z nasieniem I żeby nie szkodziły — wyrwać z korzeniem. —

Poleca
25 szt. **W. MUŚNIOKI i S-ka**
15 kop. Marszałkowska № 80, Telefonu № 5-57.
Czysta " 8, " 5-56.
Senatorska " 22, " 2-25.
B. O. Kamiński Nowy-Swiat № 55.

ASTRA

10 szt. **10**
6 kop. **6**

Znakomitej dobroci

PAPIEROSY

T=wa „Laferme“

K. Domaradzki Marszałkowska № 102.

PROSIMY ŻAĐAĆ WSZĘDZIE.

PIWO

Leczak
PIŁZENSKIE,
Kulmbachskie,
Monachijskie
i Łąkowe

Szan. Publiczności
Poleca Browar

K. MACHLEJDA

ul. Chłodna 45

WARSZAWA

TELEF. 9-15.



ECHO DNI CZESKICH w WARSZAWIE.

Chociaż robić miliony sam niebardzo umiem,
Czesko-polskie zbratanie, takie, to rozumiem.
Zakłnie Niemiec, że strat dlań odemkną się korki,
Gdy dadzą sobie buzi te szacowne worki.

Bardzo krótkie epigramaty.

O loterii klasycznej Królestwa Polskiego.

— Wyzysk! Zdzierstwo! Warszawa temi jęczy słowy!
Złość wkoło! Lecz kolektor rad i rewirowy.

O zamku w Poznaniu.

Polskie rody stworzyły przy zamku okopy
I patrzą, jak się dostać do Wilusia stopy.

O Borowskiej.

Mydła w sędzie na brudne swe szmaty nie szuka,
Ma rację. Mówią przecież: do trzech razy sztuka.

O Endecji w Galicji.

Całkiem się rozłamała i napróżno wzdycha,
Musi się w końcu złamać, co się zbyt rozpycha.

O 30,000 markach na wjazd Wilusia.

Polskiemi dane głosy, mówią. Jest inaczej,
Dane polską ślepotą, wyrzec można raczej.

O walce z kościołem w Hiszpanji.

W Warszawie wielka radość! Nie! Radość to mało,
Z uciechy postępców kilku zwarjowało.

Walka z cholerą.

Powziął wreszcie zamiar szczerzy
Rząd, by w jakikolwiek sposób.
Z państwa pozbyć się cholery,
Bo za dużo dusi osób.

Nie pomogły okólniki
Policyjnym dane władzom;
Urządники i sprawniki
Nic z cholerą nie poradzą.

Więc by zbadać klęski jądro
I zasięgnąć ścisłej rady,
Wnet komisję arcyważną
Powołano do narady.

Telegramy w wielkiej masie
Pchnięto w państwa strony cztery,
Że komisja w krótkim czasie,
Wyda prawa dla cholery.

A komisja, sławy listkiem
Chcąc swych obrad ubrać szyki,
Zażądała przede wszystkim
Od policji statystyki.

Kupa bumag wnet wróciła
Lecz niestety — bez wyników,
Bo cholera wydusiła
Wszędzie wszystkich statystyków...

Po nadmiernych narad pracy
Radcowie się pytań chwycą,
Jak z cholerą też Prusacy
Radzą sobie zagranicą?

Znów upłynął czas niejaki
Nie posuwa się problema,
Wreszcie dały znać Prusaki,
Że cholery u nich niemal!

Wobec takiej odpowiedzi
Komisja westchnęła z trwogą:
Co tu robić, gdy sąsiedzi
Odpowiedzi dać nie mogą?

A że pisać dziś statuty
Bez Prus, rzecz nieprzyzwoita,
Uchwalono czekać póty,
Aż cholera tam zawita.

Czy nie objęli przypadkiem?

— Pobobno proch austriacki z fabryki rządowej w Wöllersdorfie skompromitował się haniebnie.

— A to dziwne! Słuchaj, czy w ostatnich czasach nie objęli przypadkiem zarządu tej fabryki wydalenia z posad p.p. intendenci rosyjscy?

A JAKŻE.

— „Nowoje Wremja” ma stać się Towarzystwem akcyjnym.

— A jakże i § 1 odnośnej ustawy brzmi, jak następuje: *Ażeby skupić w jednym ręku wszystkie kłamstwa, denuncjacje i antypolskie nienawiści, zakłada się Towarzystwo wydawnicze pod nazwą i t. d.*

Tryumwirat galicyjski.

J. G. Pawlikowski
dr. J. Ptaś
prof. St. Grabski

prezydium
endecji galicyjskiej

Pawlikowski.

Witajcie, mężowie stanu.

Grabski.

Witamy pana.

Ptaś.

Ho!d panu.

Grabski.

Jakaż nas sprawa sprowadza?

Pawlikowski.

Wiadomo, że silna władza
Jest naszej partji podstawą
Słuchać nas — tłumy psie prawo,
Bo z tego wypływa karność,
Wszechpolskich serc solidarność.
Choć dotąd było tak, zda się,
Zjawił się warchoł w tym czasie,
Co trwa w szkodliwym uporze,
Mącąc partyjnych wód szybki
I w naszym mętnej jeziorze
Przeszkadza łowić nam rybki.

Ptaś.

Kogo na myśli masz, panie?

Grabski (do Ptasia).

Mówi o pośle Germanie.

Pawlikowski.

Człek to zepsuty do gruntu,
Podburza posłów do buntu,
Parlamentarna stąd klika
Z pod władzy nam się wymyka,
Jak skarać tego nędznika?

Grabski.

Ha! zdrajca to, do stu katów!

Pawlikowski.

Jam zwolennikiem jest batów
I mając środki po temu,
Sypałbym wszem i każdemu,
Kto w partji robi nam zator.

Ptaś.

Jam c. k. nad-prokurator,
Widzę też zbrodnię w tym czynie.
Chcecie? Germana obwinie,
Pod sąd go oddam po ferji.

Grabski.

Żal, że nie mamy Syberji!
Słałbym Germana w tej dobie
Nad Lenę albo nad Obie.

Ptaś.

Każdy z nas tych dogodności
Stołypinowi zazdrości.

Pawlikowski.

Ho! ho! ho! co to wam w głowie,
Bez próżnych marzeń, panowie!
Jeden i drugi się naradź,
Jakby Germana ukarać.

Grabski.

Doprawdy, nie mam recepty,
Prysły mi wszystkie koncepty.

Ptaś.

Gdybym miał władzę policji,
Wiedziałbym...

Pawlikowski (uroczyście).

Edykt banicji
Wydamy hucznie i szumnie.

Grabski.

Ba! lecz on zrobił rozumnie
I już się z partji wykreślił.

Pawlikowski.

Napiszem, że skłamał, zmyślił
I tak jedynie się chwali,
Bo myśmy jego wygnali.

Grabski.

Brawo, nasz prezes!

Ptaś (rozczulony).

Druh słodki!

Pawlikowski.

Cel niechaj uświęca środki!
Więc piszmy edykt, panowie,
W surowem i grzmiącym słowie.
Gdzie papier? inkaust? stalki?
A potem znowu do walki!
Niech huczą bojowe nuty,
Walczmy z wszystkimi dopóty,
Póki nasz człowiek nie będzie
Na namiestnika urzędzie.

Grabski.

Słowo niech ciałem się stanie.

Ptaś.

A potem co robić, panie?

Pawlikowski.

Pomyślmy, poruszmy głowę,
Z kim walkę podjąć na nowo,
Znajdą się, wierzcie panowie,
Zawsze wewnętrzni wrogowie.

Tymczasem nie wiele.

— Co słysząc z armją chińską?
— Tymczasem nie wiele. Tłuc zacznie ona do-
piero za parę lat.

LUDWIK ORTHWEIN

Meble stylowe. Dekoracje.
CAŁKOWITE URZĄDZENIE MIESZKAN.
Wielki wybór gotowych mebli
na składzie.

Warszawa,
Mazowiecka Nr. 2, telefon 34-59.



W PRZECIĘTNEM BIURZE INTENDENTURY.

Woźny, przez sen. — Czort by ich pobrał! Żeby choć jeden jawił się na posadę, a to nikt. Jak tak dalej pójdzie, to senator gotów i mnie spuścić z etatu.

Korespondencja braterska.

Sankt-Petersburg.

T. N. Potuszannikow

(onże Gilary Spodeński)

Okolotoczny

Taurydski dworzec.

Drogi Tryfon!

U ciebie, brat, znajomości w Pitrze są, i u mnie w Warszawie krąg znajomych takżesamo obszerny. Nietylko w policji, gdzie ja raniej służył, druhów u mnie przepaść, no i we wszystkich drugich kazonnych biurach, znajome są, nie wykluczając ministerstwa oświaty.

W tem wiadomstwie znajomy mnie Prochor Maksimowicz Fitaizyckij, sekretarzem jednej gimnazji służący.

Zachodzę ja niekiedy do niego o uczonych dziełach pogadać, tak jak Prochor Maksimowicz rozumny człowiek i głowa u niego mądra, prosto Kolumbowe jajko.

Jako raz, na dniach, wizytę ja jemu oddał. Fitaizyckij ucieszył się mnie bardzo, siedzieć poprosił i po obyczaju, uczoną my rozmowę zawiedli.

— A u nas, w gimnazjach, wojennej gimnastyce uczyć będą — powiada on.

— Nakoniec to dodumali się — mówię ja. Dawno już nadleżało. Nauka to ważna i dziwno mnie, że do tych pór o niej nie pomyśleli.

— Ministry u nas byli niesposobne i w głowę im nie przychodziło. Tylko jego wysoka ekscelencja

von Schwartz na taki progres się zdobył. I głębokie w tem pomyślenie jest, a to wojenna gimnastyka nietylko, znaczy, rozum rozwija, no i do dyscypliny przyucza. A dyscyplina, pozwólcie powiedzieć, fundament szkolnego uczenia.

Na tę temę mówili my jeszcze długo, potem o obmundurówce uczniów zaczęli, nakoniec o procentnych ograniczeniach dla żydów rozgadali się.

— Nie pojmuję ja — powiedział sekretarz — po co żydy nos swój w gimnazje suną? Służbowych praw wszystko równo, i tak nie dostaną, na kazonną służbę nie postąpią, tak po co im gimnazje? Drugie dzieło ruski człowiek, któremu wszędzie dostęp jest i nietylko przysięgłym adwokatem, no i sekretarzem gimnazji, a to i dyrektorem może być. Po mojemu, nie potrzeбно to, no prosto żydowska przywyczka leść tam, gdzie nie proszą.

— Wy, Prochor Maksimycz, po filozofsku dzieło wyjaśnili... tak powiedzieć, psychologicznie.

— Sekretarzem gimnazji będąc, przywykł ja każde dzieło z naukowej strony rozbierać, jądra rzeczy szukać. Po tej przyczynie...

Nie dokończył on swojego wywodu, bo w tę porę we drzwi ktoś postukał. Prochor Maksimowicz pospieszył otworzyć i w komnacie ukazała się dama, elegantnie odziana, no na wid, żydowskiego pochodzenia. Przy niej sterczał, júbki się trzymając, malec lat jedenastu.

— Czego wam? — zapytał urzędowym tonem Prochor Maksimycz.

— Niech pan sekretarz się nie gniewa — powiedziała dama — chciałam parę słów pomówić.

— Nu, zaraz gniewać się! Ja człowiek dostępny, dobry. Wam, publice zdaje się, że jeżeli kto czynownik, tak zaraz tylko i gniewać się. Między tem my takie-

same ludzie, choć i wyższe od zwyczajnych człowieków i z nami pomówić można. Osobliwie ja ochotnie z każdym pomówię, a to nigdy niewiadomo, z kim do czego dogadasz się.

— Dziękuję bardzo panu — odpowiedziała dama — ja potrafię być wdzięczną.

— No w czymże wasze dzieło?

— Tu jest mój syn... on ma lat jedenastcie i ja bardzo bym chciała, żeby on do gimnazji poszedł.

— Trudno, procentne ograniczenia dla żydów są, a pani wie, u nas w terażniejszy czas władza urzędniku w ręce patrzy i ni... ni... Zresztą, trzeba najpierw, żeby egzamin wytrzymał.

— Mnie się zdaje, że on nie zda egzaminu...

— Co można wiedzieć? Popróbować by. Jeżeli przygotowany, może i wytrzyma.

— Ja jestem pewna, że on nie zda egzaminu i nie będzie przyjęty. Panie sekretarzu, ja się załóżę o to z panem o 100 rubli.

— Nie, — naprzeciw, on może zdać. Ja ot z wami załóżę się o 500 rubli, że on wytrzyma egzamin i będzie przyjęty.

— Tak pan sekretarz mówi? Pięćset rubli dla mnie za duże ryzyko, ale ja się załóżę o 300 rubli, że nie zda.

— No, to przetnijmy tę dwieście po połowinie i trzymajmy zakład o 400 rubli, że on wytrzyma egzamin i będzie przyjęty.

Tu on damie rękę podał i zawołał na mnie:

— Ilja Nikołajewicz, rozcinaj ręce! Zakład stoi.

Spełnił ja jego przykazanie, poczem dama, poszeptawszy z Prochozem Maksimowiczem na konto formalności zakładu, oddaliła się. Niedługo poczekawszy,

poszedł i ja, a to Prochor Maksimycz w zadumę głęboką wpadł; widać o wygraniu zakładu przemysliwał.

Trzeciego dnia, popołudniu, siedział ja na kwaterze swojej, kiedy biegiem wpadł do mnie sekretarz Fitaizyckij. Dawno ja jego tak wesołego nie widział.

— Ilja Nikołajewicz — mówi on żywo — nie poszliby wy ze mną gdzieśniebądz... zahulać maleńko? Zróbcie miłość, nie odmówcie.

— Jakże mnie wam odmawiać, kiedy wy z dobrego serca przedłożyli. Nu, co z wami, Prochor Maksimycz? Poszczęśliwiło się wam na służbie?

— Pomnicie, gołąbek, tę damę, która u mnie jawiła się, kiedy i wy byli? Założyła się ze mną o 400 rubli, że jej syn nie zda egzaminu i nie będzie do gimnazji przyjęty. On zdał! Ja wygrał zakład.

— Nu, szczęście... cześć mam pozdrowić.

— Okazuje się, że wprawdzie szczęście u mnie jest, no żal, że ja był za miękki. Drugi raz, czort bierz, jak z matym żydkiem kto jawi się, niżej pięćset rubli nie przyjmuję zakładu.

Twój brat

Ilja.

Szlubowski contra Lwow.

Komik jest pan Szlubowski, krótkiem powiem słowem, Bowiem polemizuje z Włodzimierzem Lwowem I chce — sprawę opolską — dziwactwo zaiste, Wyprowadzić na wody, jak to mówią, czyste. Drogi panie Szlubowski, choć cię znam zdaleka Radzę, pozbadź się z głowy opolskiego ćwieka, Żaden Lwow do twej pracy niteczki nie doda, W Opolu właśnie mętna im potrzebna woda.

wszędzie.
sprzedaw
w warszawie
"Imperial"
T-WA



Koniak

w smaku

Doskonale

25% przy kupnie herbaty, kawy, kakao i czekolady
w magazynach: D. A. i G. Dementiew i A. P. Christiani.
Główny Skład Marszałkowska 124. Filia Długa 28.

rabat 25%

25%

Bawarskie, Pilzeńskie i Kulmbach
Tow. Akc. Browaru Parowego HABERBUSCH & SCHIELE
PILZA poleca

Dzięki jemu.

— Dokąd tak spieszysz?
— Do Magistratu m. Warszawy z serdecznym podziękowaniem. Dzięki jemu będziemy mogli niezadługo podeptać Niemców, Magistrat chce bowiem zamówić dla Warszawy za 750,000 rubli bruków w Berlinie.

To resztę już mu.

— Mają zmienić zasadniczo przysięgę obecnego króla angielskiego przy wstąpieniu na tron.

— A ty się tem kłopotujesz? Dla mnie niech król Edward tylko przysięgnie, że sprawi Niemcom łaźnię, to resztę już mu daruję.

J ó z i a .

Mama Józi raz mówiła,
Aby dobrą, grzeczną była.
Józia. — Niech tam greczność kolka,
Przecież, mamó, jestem Polka!
Cicham — czyli też hoc w górę,
Zawsze mi wyłożą skórę.



W HRUBIESZOWIE.

Staszic. — Masz, kochanku, za mój pomnik, żeby ci się następny raz odechciało.



Najlepsze do mycia są
MYDŁA
Przetłuszczone Hygieniczne

Udelikatniają skórę i chronią ją od wpływu temperatury
wyrobu Apteki M. Malinowskiego
w Warszawie, Nowy Świat 35.

Program uroczystości poświęcenia zamku cesarskiego w Poznaniu.

I.

Nadjedzie Wilhelm z małżonką Augustą,
Ulica, która od ludu jest pustą
I będzie tylko, z jakiejś „wyższej” racji,
Roić od polskiej się arystokracji.

II.

Na zamek Wilhelm wniwdzie nogą chorą,
Tu hakatyści w obroty go biorą,
A zaś Polacy: moc hrabiów, baronów,
Będą zepchnięci w kąć przez: *zu i vonów*.

III.

Uczta! Już Wilhelm mówi po raz setny,
Dał widok Polski przed stu laty szpetny,
Jaka dla kraju była to omasta,
Gdy ziemie zgarnął jego protoplasta.

IV.

Uczta! Hakata występuje z mową,
Ziemiom poznańskim wróży erę nową,
Raj dla Prusaków! Niemiecką ostoję!
Burg deutschen Fleisses, oraz deutscher Treue.

V.

Uczta! Wilhelma mowa dwieście piątą,
Kaiser Polaków przywołuje z kąta,
Prawi o niższej polskiej im naturze
I co są winni niemieckiej kulturze.

VI.

Koniec! Wyjechał! Poznań znów oddycha,
Arystokracja szepce wkoło z cicha,
Że ich zabiegi kraj niechaj ma w cenie,
Bowiem w kąć cisnął Kaiser wywłaszczenie!

VII.

Przeminął tydzień. Depesza z Berlina,
Że się wywłaszczać Polaków zaczyna!
Oplaciło się, pośród Niemców zgrai,
Magnatom polskim, grać rolę lokai.

Po co mówisz aż tyle?

— W sprawie zmiany wyznań otrzymano nowy
cykularz Stołypina, który kasuje wszystko to, co...
— Po co mówisz aż tyle? Wiadomo, że jak jest
nowe prawo, to musi być po niem cykularz, a jak
jest cykularz, to prawo idzie spać.

... tak, ale

szampańskie

„Irroy“

jest lepsze ...

Piwo zwyczajne z nieznaczną zawartością
alkoholu
poleca browar inż. S. Migurskiego i S-ki w Warszawie
Piękna № 30.—Telefon № 24-07.



Co miał ze sobą do czytania w kozie pan Guczkow.

Rozkazy dzienne ex-gradonaczelnika Peters-
burga, Trepowa, do zastosowania w tejże samej re-
dakcji w Dumie.

Jak się robi z inorodców proszek do użyznia-
nia łąk i pastwisk, dziełko napisane przez największe-
go rosyjskiego patriotę p. K. Waliszewskiego z Paryża.

O byłej sekcje tak zw. „październikowców”,
jej przemianie na guczkowiczów, dwudniowej wła-
dzy i odesłaniu przez premjera do rupieciarni.

Neoslawizm w neoszacie, z neolaniem neo-
polaków. Neolałgał *) hr. Bobrynski.

NIECH SIĘ CIESZY.

Już do trójprzymierza przystępuje Turek
I zaraz mu kwaśny dali zjeść ogórek,
Bo Prusak, co zawsze o worku pamięta,
Za grosz dobry — nędzne sprzedał mu okręta.
Niech się Turek cieszy, niczem goły w zielsku,
Choć go oskubano, lecz po przyjacielsku.

Stała na środku ulicy.

— Wzięłeś los na loterję?
— A jakże. Zapłaciłem za ćwiartkę aż siedm i pół
rubla.
— A gdzie była wtedy policja?
— Stała na środku ulicy i pilnowała, żeby jej
tramwaj nie przejechał.

U ugodowców poznańskich.

— Dla czego panowie, wobec obecnych stosun-
ków z Niemcami, wybieracie się z wizytą do zamku
cesarskiego w Poznaniu?
— Zaraz to panu wytłomaczę. My idziemy od-
wiedzić nie cesarza, a człowieka.
— No, no! To dziwne, jakim by się to cudem
stać mogło, jeżeli cesarz Wilhelm do spraw pol-
skich nigdy „człowieka” ze sobą nie bierze.

Że będzie rzecz niezwykła.

O Rosję dzisiaj dżuma bój z cholerą wiedzie,
Kto zwycięży to sekret, bo wciąż są na przedzie.
Lecz sądząc po przepysznym do boju sposobie,
Będzie to rzecz niezwykła — bo zwyciężą obie.

*) Przypis. red. Omyłka zecerska. Miało być neo-
lałkal.

pod nowym zarządem
Konstantego Wysockiego
długoletniego kierownika firmy
„Władysław Müller“.

BAR „RENAISSANCE”
Plac Teatralny

DZIECI GINA!!!**Pogotowie opiekuńcze dla dzieci**

Dom Opieki przy Tow. Opieki nad dziećmi

ul. Koszykowa № 24 Telefon № 40-33**(dawniej ulica Piękna).**

Odprowadzacie działalność zabłąkaną na ulicach Warszawy, spacerach, parkach, placach i t. p. do Domu opieki ulica Koszykowa № 24. Rodzice lub opiekunowie, którym dziecko zginie, niechaj się zgłaszają po nie do Warszawskiego Oddziału Domu Opieki ul. Koszykowa № 24, tel. 40-33 i przeglądają w gazetach rubrykę „Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci”, gdzie zarząd Domu Opieki ogłasza wiadomości o odprowadzonej działalności.

Do „Dziennika Petersburskiego”.

Zdziwion „Dziennik Petersburski”

Oburzenia myśli snuje,

Że „czcigodne” *Nowe Wremja*

Babiańskiego denuncjuje.

Oj „Dzienniku”! Rzuć te dasy,

Bo to chyba sztuczki lisie,

Bowiem znając Suworyna,

Że się dziwisz — dziwimy się.

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza

**Fabryka wafel i opłatków****W. CZERNIAWSKI**

Warszawie, Sto-Krzyska 7, telefon 21-41.

Popierajmy przemysł krajowy!

KUPUJCIE TYLKO

„Chromolin”**Hegnera**

PASTĘ do OBUWIA

Wyrobu krajowego.

Sprzedają wszędzie.

Teatr „OAZA”

Dziś zmiana obrazów.

„TYGODNIK PATHE”, „TYDZIEŃ JUBILEUSZOWY JACHT-CLUBU w PETERSBURGU” i wiele ostatnich nowości. W razie niepogody przedstawienia tylko w sali zimowej.



Nagrodzone srebrnym medalem na wystawie w Częstochowie.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**A. OW CZARSKIEGO**

w Warszawie, Mazowiecka 11. Telef. 110-38.

POLECA: pianina gwarant. dobroci po cenach przystęp.

Przyjmuje do reperacji fortepiany i pianina.

Restauracja Mazowiecka Nr. 3. Tel. 36-92.

dawniej MIODOSYTŃIA WYSOCKIEGO.

Wyborowe Oblady i Kolacje. Ceny bardzo przystępne.

Szyby, Lustra, Trema. FRANCISZEK BAYTEL

ulica Nowy-Świat Nr. 27.

Olbrzymi wybór, niskie ceny. Cenniki gratis.

OTWARTA
Kawiarnia i Cukiernia
G. G. LARDELLI
BAGATELA.

„SI-SI”

Najlepszy, najtańszy napój bez alkoholu bez
domieszek chemicznych.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE**FABRYKA — KOSZYKOWA 55.**

TELEFON 94-47.

RESTAURACJA
L. MORACZEWSKIEGO

Marszałkowska № 114

róg Złotej

po gruntownym odnowieniu Sali
i Gabinetów, prowadzona jest
pod zarządem**Wł. Bocquet'a**Piwo z beczki
Ceny umiar-
kowane.

TEATR NOWY.

„Złoty wiek rycerstwa”, żart sceniczny w 3 aktach, Karola Marlowa, z angielskiego.

Ludwiś Śliwiński, ten ci ma nos,
Wysypał znowu uciechy trzos,
Choćbyś ze smutków różnych się wściekł,
Ubawi w lot cię *Rycerstwa wiek*.

Choćby ci w głowie senator siadł,
Dumy chociażby nadgryzł cię jad,
Drapał Bobryński, słowiański kot,
Wiek cię *rycerstwa* ubawi w lot.

Fertner zapomnieć każe ci wnet,
Że stan wojenny dał dużo bied;
Również Pawińska, przez śliczny gest,
Że neoslawizm na świecie jest.

Więc do teatru Nowego idź,
Abyś z Fertnerem mógł razem śnić,
Że choć los w polską wrzucił cię kadź,
Wolno ci także czasem się śmiać.

W cukierni na Dziłki-Gass.

— Czy wy wiecie o tem, Mojsie, że mój starszy syn to on się koniecznie wybiera w podróż do Ameryki?

— Wiem i wy, Jojne, powiedzcie jemu, niech on się spieszy, bo jak Niemcy i Anglja nie przestaną budować w dalszym ciągu wojennych okrętów, to on za parę lat już się pomiędzy niemi na morzu wcale nie przecisnie.

— Czy to prawda, że pan senator Neudhardt niedługo znów wraca do Warszawy?

— Prawda.

— A czego on tutaj szuka?

— Ja wam coś powiem. To czego on szuka, to on nie znajdzie, a to co on znalazł, to i bez szukania każdy i tak wiedział, gdzie jest.



— Ale intendentów to bardzo dużo siedzi w Rosji pod kluczem i płacze.

— Jaka z tego korzyść? Żadna! Ci co siedzą, to już się dużo nakradli i możeby teraz byli porządni, a ci nowi, co są, to oni i nie siedzą i nie mają nic i muszą się dopiero dużo nakraść.

Cóż znowu.

— Co to! Podobno według nowych przepisów, Polacy na Rusi nie będą mieli żadnego prawa do ziemi.

— Cóż znowu! Przesada! Położyć się do niej po śmierci każdy Polak na Rusi będzie miał zawsze prawo.

Mylisz się.

— To dziwne, że w kraju naszym grasuje bezkarnie tyle tajnych, osukańczych loterii żydowskich.

— Mylisz się. W kraju naszym grasuje zupełnie co innego, a obok tego właśnie może kwitnąć tyle tajnych, osukańczych loterii żydowskich.

Pierwsza Piekarnia **ELEKTRYCZNA**

Nowy-Świat 8, tel. 77-00

Poleca znane ze swej dobroci pieczywa

Wolska 30, telef. 88-77

Edward Gundelach

Restauracja w Hotelu Brühlowskim

po gruntownem odnowieniu została otwartą i poleca śniadania i kolacje po rb. 1.00, obiady po rb. 1 kop. 25. Z poważaniem **Jan Szeptycki**, długolet. pracownik Restauracji w Hotelu Bristol i Maitre d'hotel firmy Clement & Toutet dawniej A. Stępkowski.

BIURO TECHNICZNO-INSTALACYJNE

A. WETTLER SEN.

w Warszawie, Hoża Nr. 49. Telefony Nr. 98 i 19-98.

Kanalizacja. Ogrzewania centralne. Kąpiele. Wodociągi pneumatyczne. Rzeźnie. Biologiczne oczyszczanie ścieków.

Dyplom uznania na Wyst. Hygien. w Warszawie; Złote Medale na wyst. Balneologicznej w Ciechocinku i Hyg. w Lublinie.

Projekty i kosztorysy na każde żądanie.

PIJĆ

przy Obiedzie i Kolacji znakomitą

WODE STOŁOWĄ

wyrobu Warsz. Tow. Akc.

„MOTOR“.**KEFIR REKIERTA**

najlepszy

butelka

Koszykowa 25

8 k.

telefon 15-31.

AUTO-GARAGE „WAT“

Warszawa,

Jasna 9, róg Św.-Krzyskiej

Telefonu № 93-88.



Wynajem i naprawy samochodów, motocykli oraz gum za pomocą parowego wulkanizatora. Nakładanie skórzanych pancerzy.



ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

Znakomity francuski koniak**T-WA „SUPERIOR“****NIEZRÓWNANY W SMAKU I AROMACIE.****SKATING RINK**

w galerji Luxenburga, ul. Senatorska № 29.

otwarty codziennie 11—1; 3—6; 8—12.

Pijcie tylko najlepszą kawę, codziennie
świeżo paloną, z firmy „BRAZYLJA“.**JAN ARNOLD**

Kraków. Przedmieście Nr. 21, tel. 43-83.

GŁADZIKCentralnego Laboratorium
Chemicznegojest niezbędny dla osób,
noszących sztywne kołnierzyki. Wygoda, oszczędność i ochrona od pryszczów na szyi.

Sprzedaż w składach aptecznych.

NOWINKI

2 1/2 wiorsty od st. Pilawa Kolei Grójeckiej miejscowość gorzysta wśród lasów sosnowych, do wynajęcia Pokoje z całodziennym utrzymaniem na Sierpień i Wrzesień. Wiadomość na miejscu lub Królewska 18 m. 7 od 2—3 1/2.

**KLAWIOL na ODCISKI**
skórę zgrubiałą — płyn lub plaster.**SUDORYN od POTU**
nóg, ciała, odparzeń, woni potu, w blazankach z SITKIEM.

Leki świetne aptek. KOWALSKIEGO, Graniczna 10, wysyłane do Paryża, Londynu, Wiednia, New-Yorku.

Żądać wszędzie. Strzedz się naśladowictw.

Wyst. wszechświatowa

Paryż 1900

Wielki złoty med.

Wielki m. srebr.

Handel Win „POD BACHUSEM“

Wina Firmy

MAURZYCY SEYDEL i S-ka

Warszawa—Marszałkowska róg Widok

Telefon № 100. Winiarnia „ERMITAŻ“

**„BANZAJ“**

USUWA RADYKALNIE PIEGI, ŻÓŁTE

PLAMY, WĄGRY I ZMARSZCZKI.

Cena 1 rs. 50 k. Do nabycia wszędzie.

Zatw. przez Depart. Handlu i Przem. 11948.



Z d. 1-ym czerwca r. b. otwarty został przy kolejce Wilanowskiej, przystanek Wójtówka, Pensjonat willa Kopcówka z wykwintnie urządzeniem pokojami i całodziennym utrzymaniem. Na miejscu park jodłowy angielski, staw, łódki kregielnia. Kuchnia zaopatrzona w świeże i smaczne potrawy, pod zarządem A. Murawiejskiej. Ceny przyst.

NOWOŚCI

„Kukiełki Warszawskie“

(Z repertuaru „Momusa“)

Cena 20 kop.

S. HISPANSKI
SZEWC MĘSKI I DAMSKIWarszawa, Krak.-Przedm. Nr. 7.
Istnieje od 1888 roku.**Ma Wiśniewska**

WARSZAWA,

ulica Miodowa № 8.

Reprezentacja pierwszorzędnych zagranicznych fabryk gorsetów. Poleca wyroby własne. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ortopedji estetycznej.



KRAWIEC MĘSKI

St. Prosiński

w WARSZAWIE

Zielna Nr. 16, róg Siemnej

Skład SZYB i LUSTER**I. DUDAŁO**

Marszałkowska 104, skład w podwórzu

Widok 26, sklep i kantor. Telef. 34-07.

w domu Szklenie domów, kościołów, fabryk i t. p. w Warszawie i na prowincji.

narożnym

wprost.

D.Ż.W.W.

Szkl. techniczne: Rury, cylindry, aparaty, cegła i dachówka szklane. Djamenty szklarskie etc.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne 1 wiersz po 1 k. 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz 25 kop. Margines przez całą długość strony 6 rb. Administracja ogłoszeń „Mucha”: Leopoldyna 20 m. 7 telefona 115-01.